

Kuryer Poznański.

Nr. 227.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 6 października 1883.

ks. dr. Kantecki z Poznania.

Rok XII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem ośrodkowego portowym. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13. **Podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni J. A. J. Leitzgera.** — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. M. S. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chomnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Haawerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeku, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inzeratów** wynosi od wiersza drobnego siedmioładowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 5 października.

(Inspirowane komunikaty prasy pruskiej o skandalach paryskich. — Odroczenie przesłania ministerjalnego we Francji, chwalebna rozważa szowinizm i zaprzeczenie pogłoski o niegodzie pomiędzy Grecją a ministrami ze strony „Sicela.“ — Kryzys polityczny w Serbii i zamknięcie skupczyny. — Kwestya ugody Chorwacji z Węgrami w sprawie wojny węgierskiej. — Jednomyślność pomiędzy nowym gabinetem bułgarskim a zgromadzeniem narodowym; zmiana w konstytucji i polityka rządu bułgarskiego w obec Porty.)

O skandalicznych scenach, wyprawianych w Paryżu podczas wjazdu króla Alfonsa, zachowuje dotąd urzędowa prasa pruska głębokie milczenie; za to rozpisyją się o nich ustawicznie niezależne dzienniki, które w kwestjach zagranicznych odbierają, jak wiadomo, instrukcje z rządowego biura prasowego. Sąd dzienników tych o skandalach paryskich jest zupełnie zgodny a kulminuje w tym punkcie, że obraza wyrządzona monarchii hiszpańskiej detyka właściwie Niemcy i cesarza, który gościami swymi i nadał własność pułku ułanów pruskich. Ciekawy jest pod tym względem artykuł „National Ztg.“

Na zachwyceniu polityki europejskiej, tak brzmiał Waschzettel tegoż dziennika, nastąpiło nowe niebezpieczeństwo pogoni, a to wskutek paryskich scen ulicznych. Zakres nieprzewidywanych wypadków, najniebezpieczniejszy ze wszystkich dziedzin, znacznie zwykły się rozszerzać, kiedy rozbudzone namiętności ludowe wybitną poczynają odgrywać rolę. Nie bez trudności powiodło się tym razem załagodzić zatarg, wywołany pomiędzy Francją a Hiszpanią zajęciami paryskimi. Ale któż może przewidzieć, co w przyszłości nastąpi. Dopóki p. Grevy pozostanie u steru, dopóty można być przekonanym, że rząd francuski będzie szanował stosunki międzynarodowe. Gdyby jednak powiodło się koalicyi sprowadzić upadek Grewego, a stanowisko decydujące zajęł mieliby tacy mężowie, jak Brisson, Thibaudin, Clemenceau, wtedy mały byłoby nadziei utrzymania w korbach postuszeństwa namiętności ludowych. Niemcy umiay od roku 1871 uniknąć rozprawy politycznej z Francją, a to z tego powodu, że miay do czynienia z regularnym rządem, który wykonywał faktycznie władzę. Gdyby stan ten miał się zmienić i gdyby politycy brutowi zabrali mieli głos decydujący, wtedyby los Europy zależnym był od pewnej liczby sprawców skandali.

„Koelnische Ztg.“ odebrała z Berlina telegram, donoszący, że w kierujących sferach berlińskich odzywały się głosy, które radziły, ażeby rząd berliński pociągnął do odpowiedzialności gabinet francuski za obelgę, która dotyka więcej Niemców, aniżeli króla Alfonsa. Rząd niemiecki nie usłuchał głosów tych i postanowił obserwowując zająć stanowisko i czekać, co też w tej sprawie uczyni p. Grevy i jego ministrowie. — Sądząc z nadeszłego dziś telegramu paryskiego, nosi się gabinet francuski z myślą dać i Niemcom satysfakcję za wyrządzone im obelgi. Wczoraj odbyła się narada ministerjalna, na której, jak się zdaje, postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności sprawców demonstracji. — Szowiniści francuscy poczynają w ogóle stygnąć w swym zapale, przewidując grożące niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. Rzecz zastanowienia godna, że nawet wobec faktu aresztowania p. Antoina zachowują się spokojnie. Jeden tylko „National“ ośmielił się w tej sprawie zabrać głos i zwrócić uwagę na tę nową prowokacyę niemiecką.

Przesilenie ministerjalne, o którym wczoraj obszernie pisaliśmy, odroczone zostało aż do zebrania się parlamentu. Nawet minister wojny, którego ministrowie chcieli się jak najszybciej pozbyć gabinetu, pozostaje na swym stanowisku. Dziennik „Sicela“ usiłuje zmniejszyć doniosłość powstałego kryzysu i zbija w tym celu szerzone w prasie pogłoski o zatargu Grewego z Ferrym. Prezydent — pisze „Sicela“ — ma i dzisiaj to samo, co dawniej, zaufanie do ministrów; jeszcze nie dawno temu dał on liczne dowody swego szacunku i sympaty dla członków gabinetu; o ministrze Challe-mel-Lacour mówi organ p. Brissona, że ze względu na skołataną zdrowie musi się wstrzymać od pełnienia obowiązków, ale przy otwarciu Izby stanie na swym stanowisku.

Przesilenie w Serbii nie tak prędko się zakończy. Niespodziewanie prędko ukonstytuował się nowy gabinet i wybór marszałka skupczyny wypadł po myśli nowego rządu; mimo to zajęcie musiały jakieś nieprzewidywane wypadki, kiedy, jak donosi dziś telegram, zamknięta została skupczyna na mocy dekretu królewskiego. Wskutek tego nie przyjdzie pod obrady sprawy konwencji kolejowej, którą skupczyna miała zatwierdzić. Co spowodowało króla do tego kroku, trudno dziś przesądzać. P. Christiez chce może rozpisć nowe wybory, ażeby się pozbyć większości radykalnej.

Sprawa zatargu chorwacko-węgierskiego stanęła już na porządku obrad sejmiku węgierskiego. Na środowisku posiedzeniu Izby deputowanych wyjaśniał prezes gabinetu stanowisko rządu w obec kwestyi chorwackiej i postawił następujący wniosek: „Izba zechce przyjąć do wiadomości oświadczenie rządu w sprawie wypadków w Chorwacji wywołanych kwestyą godel, niemniej w sprawie zarządzeń przewidzianych wskutek zaburzeń. Równocześnie zechce Izba upoważnić rząd do zatrzymania w myśl ustawy z r. 1862 tych godel, które zostały już zawieszane, zarazem zaś do umieszczenia godel bez żadnych napisów i to w myśl § 62 artykułu 30 ustawy z roku 1868.“ Wniosek ten przyjdzie pod dyskusyę na jutrzejszym posiedzeniu.

Pomiędzy zgromadzeniem narodowym bułgarskim a nowym rządem chwalebna panuje zgoda. Pisaliśmy wczoraj, że sobranie uchwalilo rozdzielić ministerstwo wojny na dwa wydziały. Na następnej posiedzeniu, t. j. wczorajszym oświadczył rząd, że poddaje się tej

uchwale. — Po przyjęciu konwencji kolejowej i zatwierdzeniu sprawy kosztów okupacyjnych odroczone zostanie sobranie na przeciąg jednego miesiąca. W czasie ferii sejmowych zamysła książę Aleksander odbyć przegląd wojska w różnych miejscowościach. — Zmiany, jakie książę proponuje w konstytucji bułgarskiej, odnoszą się do uchylecia powszechnego głosowania, utworzenia drugiej Izby i zredukowania liczby posłów do zgromadzenia narodowego. Nowe ministerstwo bułgarskie całkiem odmienną teraz prowadzi politykę w obec Turcji; przez ministerstwa Zanków wydał rozporządzenie, zmierzające do powstrzymania wychodźstwa ludności mahometańskiej. Dawny gabinet Sobolewa i Kaulbera zmuszając środkami represyjnymi do emigracyi mahometan, drażnił ustawicznie Portę i dawał jej sposobność do ustawicznych skarg i wzywania interwencyi mocarstw europejskich.

Urzędowe organa rosyjskie zapewniają ciągle, że Rosya pragnie ze wszystkimi państwami Europy żyć w zgodzie i przyjaźni. W tych dniach powtórzył dziennik angielski „Daily News“ znaną wiadomość „Reformy krakowskiej“ i „Pester Lloyd“ o zbrojeniu się Rosyi na austriacko-niemieckiej granicy. W te tropy zabiera głos organ p. Giersa, „Journal de St. Petersburg“, przestrzegając przed śmiesznością i godnymi pogardy — jak je nazywa — doniesieniami dzienników i oświadcza, że polityka rosyjska ma wyłącznie na celu utrzymanie i skonsolidowanie pokoju europejskiego.

Baron Puttkamer a Sadyk pasza.

Z obowiązku dziennikarskiego zapisywaliśmy wszystkie pogłoski i t. zw. rewelacye, jakie się pojawiały o przywróceniu lub nowych podziałach Polski, czy one wychodziły z „Czasu“, czy z „Reichsbote“, czy z „Dziennika Pozn.“ i mielibyśmy zawsze o nich jedno i to samo zdanie, że są to albo niewczesne inwencye, albo środki do dopięcia jakiegoś ubożecznego celu, do którego wyzyskano nasze lub użyto obcego dziennikarstwa.

Z tego samego dziennikarskiego obowiązku zapisujemy także najnowszy głos smutnej pamięci Sadyka paszy, odzywający się w organie Aksakowa, w „Rusi“, w którym były dowódca kozaków sultanskich w Stambule pragnie na barkach jakiegoś nieznanego kuzyna księcia Bismarcka, barona Puttkamera, przypomnieć się światu i to pod firmą nowej „rewelacyi“ o dawniejszych zamiarach kanclerza niemieckiego co do przywrócenia Polski.

Przy tej okazji nie mógł sobie dawniej poturczyć a dziś prawosławny renegat odmówić przyjemności, aby nie kopnął go katolicyzm, Zmartwychwstańców, Jezuitów, Kraszewskiego i wszystkich tych, co mu za życia byli niewygodni.

Nasze zdanie o Czajkowskim, który dziś poszedł na pensyę Rosyi, przeciw której walczył, jest czytelnikom znane; mimo tych nowych zaczepki nie będziemy zdania tego powtarzali i wyrazimy tylko ubolewanie, że Sadyk pasza ma jeszcze odwagę przypominać się światu. Treść pisma jego jest mniej więcej taka:

Polacy chwycili się programu „biernego oporu“, albo raczej systematycznego niezadowolenia. Kraszewski był kaznodzieją tego programu, a katolicyzm i anty-słowiańskie żywioły połączyły się z niewiedzielnymi członkami warszawskiego rządu. W kraju pracowali w tym duchu księża i magnaci — a po za granicą katolicka propaganda —

„a ponieważ wówczas ja sam jeden miałem jakieś polityczne znaczenie, dzięki mem pułkom kozackim i mej dyplomacyi, przeto zwrócono się do mnie. Zmartwychwstańcy przybyli do Carogrodu i stawili się do mej dyspozycyi; major Wierzbicki i Łapiński wzywali mnie, abym zawiązała stosunki z austro-węgierską internuncyaturą, na której czele stał hr. Ludolf. Ofiarowano mi złote góry, gdybym był chciał pod pozorem polskich interesów popierać wpływy austriackie na Stowian Bałkanu i na Wysoką Portę.

W końcu przybył jakiś baron Puttkamer i zaciągnął się jako ochotnik do jednego z pułków; spytałem się ambasady tureckiej w Berlinie i otrzymałem urzędowe zapewnienie, że to jest kuzyn księcia Bismarcka. Był to cudny młodzieniec, znakomity oficer kawaleryi, który mi ciągle opowiadał, że

książę Bismarck odbuduje Polskę, że na tronie polskim osadzi księcia Fryderyka Karóla i pokazywał mi nawet listy swjej matki, w których była o tém mowa.“

Takie propozycye robiono Sadykowi paszy — ale on już wtenczas był sługą Rosyi i przemysliwał nad tém, jakby się na starość zabezpieczyć.

Odrzuciłem tedy, pisze dalej, tę propozycyę — i padłem ofiarą intrygi!

Jezuici, Zmartwychwstańcy, katolicy, moi oficerowie, dyplomacya, wszystko to razem zmusiło mnie do wzięcia dymisyi i do rucenia się w objęcia Moskwy, której, jako kraju słowiańskiego, zawsze byłem sługą!

Uśaskawiony wróciłem do mej Ojczyzny, ogłosiłem moje wyznanie wiary politycznej, a ośmielony zyczliwością nieboszczyka cara, postanowiłem wiernie i z wszelkim oddaniem się służyć rosyjskiej sprawie we wszystkich tém, co dotyczy Polski i Słowiaństwa, pod warunkiem, abym nie potrzebował walczyć przeciw Turkom. Ale ludzie myśleli inaczej, propozycyi moich nie przyjęto — i dziś jestem zapomniany.

Tak pisze Czajkowski. Może to jego głos ostatni, — bo ma lat około 80 — ale nie trafi on do serc Polaków.

My w nim upatrujemy chęć przypomnienia się carowi, panslawistom, środek uzyskania nowych „task“, nowych dowodów „zyczliwości“ — za pomocą reminiscencyi, które zapewne nie na lepszej opierają się podstawie, jak dawniejsze tego rodzaju „rewelacye.“

Dzisiaj mnie, jutro tobie.

Pisma niemieckie w rodzaju berl. „Tageblatt“, które dla nas Polaków nie mają innej uczucia, jak tylko to, którym palala pierś Brennausa, gdy wołał „Biada zwyciężonym!“ — nie mają pod ręką dość słów potępienia, kiedy chodzi o Szwabów w Siedmiogrodzie lub Kurlandczyków w Inflantach i Kurlandyi!

Niemcy tych dzielnic tak się czuli bezpiecznymi i zuchwałymi, że w nieopisany sposób gnębili krajowców łotyskich i estońskich chłopów, że rząd rosyjski uczuł się zniewolonym posłać specjalnego komisarza w osobie senatora Manassein celem zbadania rzeczonycy nadużyć.

Senator Manassein pracował w tej sprawie 15 miesięcy i w tych dniach skończywszy badania i śledztwa z 17,500 skarg i zażaleń Łotyszów i Estonów, wraca do Petersburga.

W czasie swego urzędowania odkrył mnóstwo nadużyć, jakich się dopuszczali naczelnicy policyi krajowej i starości tak w Inflantach, jak w Kurlandyi i bez ogródki poskładał tych panów z urzędu.

Nie wydajemy wyroków w sprawie owych zażaleń zebranych przez urzędowego komisarza, przypuszczamy nawet z góry, że Łotysze i Estoni, gnębieni długo przez Niemców, dopuszczali się sami gwałtów i nadużyć agraryjnych — a rosyjscy podwładni pana Manassein szeryli nawet podobno nihilizm pomiędzy włościanami; ale nie o to nam chodzi w tej chwili.

Niemcy przeczuwają, że będzie z nimi źle, że Kurlandya straci samorząd, że w sądownictwie, administracyi i szkole zaprowadzony być może język rosyjski dla tego w niebogłosy krzyczą przeciw temu, na co się zanosi w Kurlandyi.

Rosyjskich urzędników przedstawiają jako potwory, renegatów narodowych, jak Tobiasena, który z Finlandczyka przedzierzgnął się w Moskalą, lżą w najgwałtowniejszy sposób — i z namaszczeniem mówią o „historycznie uprawnionych różnicach“, które winny być uszanowane i cenione.

O senatorze Manassein powiada „Berliner Tageblatt“, iż wyrobił sobie taką opinię, że w kraju nadbałtyckim utworzyło się przyszłowie (zamiast: idź do djabła) idź do Manasseina!

Niejakiegoś urzędnika Laxa nazywa tenże organ ojcem nadbałtyckiego nihilizmu a Miesojedowa piętnuje jako podłego człowieka — w końcu zaś nawymyślawszy wszystkim za wszystko pociesza się nadzieją, że ostatecznie prawda zwycięży!

Jeżeli senator Manassein dopuszczał się nadużyć, jeśli zdążył do tego, aby w miejsce niemieckiego zaprowadzić i narzucić gwałtem język rosyjski — czy jest w czemkolwiek gorszy od osławionego Apuchtina? A jednakże dziwna rzecz, Apuchtin figuruje w lamach „Tageblattu“ jako „gentelman“ — a Manassein jako lotr 19 próby.

Urzędnicy, którzy ludności polskiej za pomocą szkoły wydrzeć pragną język ojczysty, uchodzą w „Tageblacie“ jako pionierzy kultury niemieckiej, a rosyjscy czynownicy lub renegaci à la Tobiasen są podłemi kreaturami.

W prowincjach nadbałtyckich są „uprawnione historycznie różnice, godne szacunku“ — tam: prawda ostatecznie zwycięży! — ale kto w dzielnicach polskich broni tych samych zasad, ten jest „ideologiem i fanatykiem“ lub „agitatorem.“

Nie życzymy nikomu nic złego — ale przypominamy, że w dziejach nieraz znajdowała zastosowanie zasada:

„Hodie mihi — eras tibi!“

Nowy adwokat szkół symultannych.

X.

Powiedzieliśmy poprzednio, że słowami ziomek autora udowodnimy mu, że dzieci ze szkoły symultannój nie umieją pisać ani po polsku, ani po niemiecku, i że w rachunkach także bardzo słabo przygotowane. Przystępujemy do tego dowodu.

Otóż dnia 17 września rb. odbyło się walne zebranie tutejszego niemieckiego towarzystwa rzemieślniczego. Przy porządku dziennym zastawiano się nad tém, jakby zapłacić wieczorną szkołę terminatorów. Radzca procedury p. Hägermann ubolewał nad tém, że z 37 uczniów, którzy się na wiosnę rb. do szkoły tej zgłosili, tylko 20—21 chodzi dosyć regularnie, o reszcie szkoła nie wie!

Czemu ci chłopcy tak stronią od dalszej nauki? Czy autor umiałby nam na to odpowiedzieć? Nie czekając jego odpowiedzi, wyręczymy go. Przyczyną wyżej częstokroć przez autora rektor szkoły średniej, Hiescher, dopominając się o szkoły symultanne, powiedział: „Gdyby to szkoła elementarna (ówczesna) przynajmniej jakieś pojęcie obudziła w uczniach o wartości nauki, aby jej więcej zapragnąć mo-

gli!“ To poczucie, to lanknienie nauki miała wyrodzić szkoła symultanna zdaniem p. Hieschera, i widzimy też to w szkole wieczornój, do której na kilka set terminatorów 20 jaki taki czuje popęd, reszta umyka od niej. Rzecz naturalna, że inaczej być nie może; bo w szkole symultannój nie zasmakują dzieci w nauce! To widzi autor na dzieciach niemieckich, to my widzimy na naszych dzieciach!

Ale posłuchajmy jeszcze dalszej wywodów p. Hägermanna. Uczniowie chcą wstąpić do tej szkoły, muszą się poddać egzaminowi z pisania i rachunków. O rezultacie tego egzaminu tak się pan Hägermann wyraża:

„Ogleich dasselbe (Probekritik) nur circa sieben Schreibzeilen umfasste, so enthielt es bei einem Schüler 12, bei einem andern 14, bei einem dritten 18, und bei einem vierten gar 20 orthographische Fehler. Aehnlich wie mit der Sprache, steht es auch mit dem Rechnen. Von den aufgenommenen Schülern seien nur wenige gewesen, die im Bruchrechnen etwas geleistet hätten.“ („Posener Ztg.“ Nr. 657 i „Pos. Tagebl.“ Nr. 436 pro 1883.)

Nauczytel przy szkole wieczornój, p. Kriewald, potwierdził to zdanie z ubolewaniem, że chłopcy pozapominali to, czego ich w szkole nauczono. — Czy ci panowie nie potwierdzili tego, cośmy w roku zeszłym o rezultatach szkoły symultannój pisali? Czy więc zaprzeczy autor, że szkoła ta nie wyposaży ucznia o tyle, aby go mógł przyjąć jaki porządniejszy warsztat! Czy więc nie prawda, że szkoła symultanna świeci na egzaminach tylko „mit eingepaukten Antworten“, których dzieci, ledwo wyszedszy na świat, zapominają! Czy i to się nie potwierdza, że w szkole symultannój przeskakują w postępach dzieci polskie niemieckim i odwrotnie! I czegożby jeszcze dr. Kriebel chciał bronić, mając tak niezbitne dowody nieudolności dzisiejszego systemu, dowody wystawione przez jego własnych ziomek i przez jego kolegę!

Powiada też autor, że polska prasa żali się zwykle na to, iż dzieci polskie zapominają w szkole symultannój swego ojczystego języka. Bardzo mizerne mają być, zdaniem autora, dowody, które prasa polska w tym względzie stawia, a temi są błędy niepoprawione przez nauczyciela w zeszytach, spostrzeżone w czasie popisów publicznych i wytykane publicznie. Jeśli tu autor ma znowu swój zeszczerzony egzamin na myśli, to niech sobie przypomni, że dzieci nie tylko pojęcia nie miały o ortografii i stylu, ale nawet, jak się to w czasie egzaminu wykazało, najmniejszego wyobrażenia nie miały o odpowiadaniu w zdaniach na pytania stawiane z treści przeczytanój polskiej powiastki. Podobny stosunek jest we wszystkich szkołach i nie może też być inaczej przy obecnym systemie.

Autor, uznawszy że swego pedagogicznego stanowiska, że cztery lekcye tygodniowo dla języka polskiego wystarczają, pyta się następnie, jakie też są postępy w języku polskim? Na to odpowiada dwoma protokółami konferencyjnymi, podpisanymi przez nauczycieli Polaków i Niemców. Przypatrzmy się tej tragi-komedyi!

Rektor pyta się nauczycieli Polaków, czy nauka języka polskiego gorzej dziś stoi w szkołach symultannych, niż dawniej w wyznaniowych, i czy dzieci nie mają dziś tej samej wprawy w języku polskim, co dawniej? Jednogłośnie wydano sąd: nie!

Następnie powiada rektor, że kazal tymczasem uczniom Polakom kl. I napisać ćwiczenie w języku polskim z historii, geometrii, geografii i z historii naturalnej.

Potem powiedział rektor nauczycielom, że chodzi mu o to, aby się dowiedział:

1. Czy z prac polskich uczniów wykazuje się, że język niemiecki jako wykładowy szkodził dzieciom polskim w rozumieniu i pojęciu wykładu?
2. Czy są w ćwiczeniach większe błędy, świadczące o zaniedbaniu języka polskiego?
3. Czy dzieci znały wyrażenia techniczne?

Areopag pedagogów przy ulicy Wszystkich św. zabrał się zatem do poprawiania ćwiczeń z historii i wydał następujący wyrok: część ćwiczeń bardzo dobra, w przecięciu wypadły wszystkie zadowalająco, więc wykładowy język niemiecki nie przeszkadza dzieciom polskim!

Na drugie pytanie, dotyczące ortografii, odpowiedzieli nauczyciele ku wielkiemu utrudnieniu rektora, że są błędy w ćwiczeniach! Na takie dictum acerbum idzie rektor po rozam do głowy i pyta nauczycieli, czy jedne i te same błędy powtarzają się w ćwiczeniach uczniów? bo z tego dopiero wykombinowałby pedagog prezes, że z takich, u kilku uczniów powtarzających się błędów, możnaby wnieść o zaniedbaniu języka polskiego. Nauczyciele jednak i w tym punkcie dali pocieszającą rektora odpowiedź — nie! — Jakich to filozofów w polskich uczniach ma dr. Kriebel w swjej szkole! Pp. Hägermann i Kriewald dowodzą, że uczniowie niemieccy w siedmiu wierszach niemieckiego dyktanda robia 14—20 błędów ortograficznych, a uczniowie Polacy w szkole przy ulicy Wszystkich św. tak się spisują w polskim ekstemporalu! A do tego lekcy języka polskiego jest tylko cztery w tygodniu, a przez resztę 28 godzin mówią wszystkie dzieci po niemiecku!

Na pytanie trzecie odpowiedzieli nauczyciele, że braku uczniom w jednej pracy dwa, a w drugiej dzieści wyrażen technicznych. Ale w tym punkcie technicznych wyrażen nauczyciele Polacy sami wąpili, czy język polski ma te wyrazy techniczne. Zebrawszy rektor dr. Kriebel ten taranowy ma-

tery, wola, że protokoly te przekonują nas, iż nieuzasadnione są skargi na pokręcenie języka polskiego w szkole symultannej!

Szczęśliwy rektor, szczęśliwi nauczyciele, gdzie staje czasu na taką bezowocną zabawę. Że też to żaden z kolegów tego rektora nie wpadł na pomysł, aby w ten sposób szukać wyjścia z labiryntu symultannego! Widać, że nie są dość bystrzy! — Autor jednak albo sobie żartuje, albo też widocznie ma o swych czytelnikach szczególną wyobraźnię, pisząc w dobrej wierze tak dziwną statystykę na tak niezgrabnych kombinacjach opartą. Kpić z siebie my Polacy nie pozwolimy, a publika niemiecka też pewno takich żartów nie pragnie, na awans zaś praca ta za słaba!

Co do tej konferencyjnej komedii, to powiemy autorowi, że takt towarzyski i poczucie, szanując godność człowieka, nie powinny być doradzać autorowi, aby nauczycielom stawiał tak drażliwe pytania i do tego takimi jeszcze manewrami podsuwał. Sam szacunek osobisty nie powinien być też dyktować autorowi tej myśli, aby takie rzeczy wystawiał pod pręgierz opinii publicznej; powinien był także uszanować względy na swoją szkołę i nie wystawiać nauczycielom swoim publicznie tak mizernego świadectwa co do całej rzeczy i co do nieznaności wyrazów technicznych. Czy można bowiem wybitnie napietnować ignorancję swych współpracowników, jak kiedy się ogłosi światu, że są zacofani! Bo czyż autor wierzy w to, aby język polski nie miał mieć technicznych wyrazów dla wszystkich pojęć, zachodzących w nauce szkoły elementarnej! Autor skompromitował swych kolegów także przed władzą szkolną, zapisując, że nauczyciele Polacy przy jego szkole nie pracują nad swym dalszym wykształceniem! Cały ten ustęp autora o konferencji robi przeto nader przykre wrażenie; nie tego autor nie dowiódł, wystawiając swą szkołę resp. swoim nauczycielom wielkie testimonium paupertatis, a sam przekroczył granice przyzwoitości. Ale niestety, to nie koniec karku było logicznym następstwem ciągłej kulawizny, wśród której sił się dr. Kriebel na udowodnienie rzeczy, których udowodnić nie można.

W końcu powiada dr. Kriebel, że należało się spodziewać, iż powyższe wyciągi z aktów i liczby statystyczne powinny zniechęcić nas Polaków do zaprzestania skarg na krzywdzenie języka polskiego w szkole symultannej.

Na to jednak autor nie jest przygotowany, bo mu kłóć spokój „panowie od stołu redakcyjnego“ z ich antinimieckimi teoriami. — Jaką wartość mają te „uwagi“, przez autora cytowane, tośmy autorowi powiedzieli. Co jego liczby znaczą, o tym się też od nas dowiedzieli. Wdzięczni jednak jesteśmy mu za te liczby, bośmy dowiedli niemi, jak niedźwie stoi szkoła, z której te liczby wzięte. Przywołał autor do pomocy Monachium, ale i tu zobaczył, że nie powinien posługiwać się materyałem, którego nie zna. Budował też autor swoją lepiankę na jakiejś urojoniej w głowie jego zgodzie między dziećmi w szkole, ale wykazaliśmy mu, że to mara. Pokazywał nam jako produkt symultanny — zgodę między obywatelami różnej wiary i narodowości, a dowiedzieliśmy od nas, że to bajki. Wytykał koleżeńską zgodę między nauczycielami — i tu dowiedzieliśmy mu, że to mamidła. Między Polakiem a Niemcem takim, jak wobec nas występuje, nigdy zgody nie było i nie będzie — bo jęć być nie może. Ojcowie nasi doświadczyli tej życzliwości niemieckiej, to też utworzyli przysłówie na wersy: Póki świat światem itd., a my, ich potomkowie, przekonujemy się, że dzisiejsi Niemcy, to nieodrodną potomków swych przodków. Chcete zgody? I my jęć szczerze pragniemy, ale ta od was zależy, — bądźcie sprawiedliwi, a będzie zgoda.

Tak więc rozwiali się wszystkie frazesy autora o lepszej dziś moralności dzieci, o lepszych postępkach w szkole, o miłości wzajemnej dzieci, rodziców i nauczycieli, o jakimś upiorze agitacyjnym, o niekrzywdzeniu w szkole symultannej naszego języka i wyznania — słowem ani wyciągi, ani statystyka nie pomogły do podtrzymania tego niezdrowego i niesprawiedliwego systemu szkolnego.

O wdzięczności, o dziękowaniu za ten system dzisiejszy w szkole, niechaj nam też autor nie prawil. Za szkoły symultanne żaden ucziwy katolik nie może

być wdzięczny, wre dziś walka od Klajpedy do granic Francji. My Polacy tym mniej za nie dziękować możemy, widząc, jak nam język odbierają. Niechaj więc rząd nie spodziewa się od nas wdzięczności za to zawładnięcie głów dzieciom naszym, za to pomnażanie przez szkoły symultanne indyferentyzmu religijnego i proletaryatu duchowego i społecznego.

„Musicie zostać Niemcami!“ zawyrokowano z góry, i odąd spędzą dzieci nasze do szkoły symultannej. Ale „Kein Mensch muss müssen“ — powiada Lessing, to my też mimo szkół symultannych pozostaniemy tym, czem nas Bóg stworzył i czem być chcemy — Polakami i katolikami! Można w pień wyciąć ludność męską, głodem zamorzyć obłożone miasta, można, zwyciężając będąc, zakreślić sobie granice demarkacyjne, jak daleko się podoba, choć się to niby ściśle idzie za granicę językową, ale wydrzeć żywym ludziom duszę, narzucić gwałtem jakiemuś narodowi, świadomemu swęj narodowości, obcą mowę, a ojczyznę z niego wypłenić, — tego nie można!

Margrabiowie brandenburscy i Krzyżacy dokazali prawdę czegoś podobnego, ale to dawne temu czasy, mało się wnteznas troszczono o kilka głów ludzkich. — Czasy te nie wrócą, dziś walka duchowa rozstrzyga, a tę jesteśmy świadomi, broniąc się mimo tylu przeciwności. W kole rodzinnym nasza twierdza, w Bogu nasza nadzieja, że zdobędziemy sprawiedliwie nam się należące prawa religijne i narodowe.

Niezgoda między Czechami.

Praga czeska, 3 października.

(xx) Pomiedzy staroczeskimi dziennikami a „Narodnimi Listami“ oddawna, mianowicie od mowy dr. Edwarda Gregra na uroczystości odsłonięcia pomnika Havliczka w Kutnej górze, wre walka, która w ostatnich dniach przybrała rozmiary bardzo namiętne, atoli niczego nie wyjaśniła, ponieważ organ młodoczeski w braku argumentów uciekł się do najpospolitszej w podobnych przypadkach broni — obelg. „Narodni Listy“ oskarżyły tedy „Politiku“ w szczególności i wszystkie organa staroczeskie w ogóle, że za „grosz judaszowy“, pobierany od rządu, napadają na organ młodoczeski i sprawują „urząd kłosa“, przy czym, mówiąc w nawiasie, „Narodni Listy“ mają się wyśmiewać! Insynuacja tęm dziecinniejsza a zarazem przewrotniejsza, ponieważ powszechnie wiadomo, że dzienniki staroczeskie nie piszą z natchnienia rządu, lecz podług inspiracji poselskiego klubu czeskiego. Ostatecznie któryś z młodoczeskich posłów bezimiennie wystąpił wczoraj w „Narodnich Listach“ z zarzutem tej treści: Dr. Dunajewski „musi“ przeprowadzić swe projekta finansowe; hr. Clam-Martinię pragnie mu do tego dopomóc; aby klub czeski mógł głosować za projektem ministra skarbu, trzeba zgnieć opozycję młodoczeską, ergo — właściwie wszystkiemu winien dr. Dunajewski! Heureka. Jednakże sam dr. Juliusz Gregr, właściciel „Narodnich Listów“, składając przed 2 laty mandat piosła do rady państwa, oświadczył, że wprawdzie on nie chce popierać gabinetu hr. Taaffeego, ale uznaje potrzebę utrzymania tego gabinetu i związku klubu czeskiego z innymi frakcjami autonomistycznymi. Ostatecznie więc wszystko byłoby komedią w której wprawdzie posłowie staroczeski powinni popierać rząd, a „Narodnim Listom“ przysługiwałoby prawo oczerniania ich za to odczinienie i wystawiania ich organów publicystycznych jako przekupione. Rzecz bardzo prosta, że Staroczescom podobna komedia i niewdzięczna rola, jaką im wyznaczył rezyser z ulicy Maryańskiej, nie przypada do gustu. Co do nas, pragnąc zawsze szczerze jednoci narodu czeskiego, który jęć tak bardzo potrzebuje wobec tyłu i tak potężnych wrogów, musimy wyznać, że nas te walki wewnętrzne bardzo przykro dotykają, ale też nie możemy nie uznać, że w tym razie wina spada na „Narodni Listy“.

Pewnego znaczenia praktycznego polemika najnowsza nabiera ze względu na zbliżające się uzupełniające wybory do rady państwa, zwłaszcza w miejsce dwóch byłych posłów młodoczeskich, prof. Krejzego i dyrektora Tonnera, którzy złożyli mandaty. Staroczesi w dwóch odnośnych okręgach popierają profesora

Studniczkę i dyrektora Tonnera, Młodoczesi dr. Serwacego Hellera, współredaktora „Narodnich listów“ i wydawcę przeglądu miesiecznego „Kvety“, tudzież dr. Edwarda Gregra. Kwestya o tyle nieco zawikłana, że to są dwa okręgi przeważnie młodoczeskie, które w roku 1879 na mocy kompromisu zostały odstąpione Młodoczesom. Ci więc teraz twierdzą, że po opróżnieniu mandatów te dwa okręgi powinny im przypaść na nowo. Co do Tonnera, odwołują się mianowicie na to, że wyraźnie przyrzekli wyborcom głosować przeciwko nowemu szkolnej, w końcu zaś głosował za nią. Nie można zaprzeczyć, że w części rozumowanie to Młodoczesów jest uzasadnione. Z drugiej strony trudno znowu żądać od Staroczesów, aby mieli zgadzać się na wybór kandydatów młodoczeskich, którzy nie mają wcale zamiaru występowania stanowczo przeciwko dotychczasowej polityce klubu poselskiego. W każdym razie wybory te będą ciekawe z tego względu, że z zwycięstwa jednych lub drugich będzie można osądzić, czy prąd opozycyjny bierze w Czechach górę.

Dr. Edward Gregr, pewnie po części ze względu na bliskie wybory, ogłosił świezo broszurę pod tytułem „Fatalne słowo!“ Tym tytułem autor ochrzcił oświadczenie dr. Riegera, że znajomość języka niemieckiego jest potrzebną każdemu wykształconemu Czechowi. Oczywiście, jeżeli filolodzy niemieccy zdołali napisać całe książki o „ut“ i „so“ itd., o owem też oświadczeniu dr. Riegera ze stanowiska lingwistycznego, literackiego, handlowego, politycznego, austriackiego i narodowego można napisać nie tylko broszurkę, lecz grube tomy. Byłoby to jednak całkiem zbyteczną rzeczą, ponieważ nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dr. Rieger nie wypowiedział owego słowa w tym duchu, jak gdyby się zgadzał na germanizację Czechów.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Pelplin, 4 października.

(„Schl. Ztg.“ o ks. Biskupie chełmińskim.)

(o) Co znaczą i co warte głosy liberalnych organów niemieckich, świeży macie dowód w orzeczeniu „Schl. Ztg.“ która napisała, że Najprzew. nasz ksiądz Biskup Marwicz jest jednym z tych niewielu Biskupów państwa pruskiego, którzy podczas walki kulturnej nie starli się tak dalece z prawami państwa, iżby im trzeba było wytoczyć proces o złożenie urzędu. „Biskup Marwicz — tak pisze taż sama gazeta, uchodził zawsze jako patriotyczny lojalny człowiek za przedstawiciela pojednawczego kierunku między Biskupami w Pruszech.“

Ktoby pragnął ocenić wiarogodność tych słów, ten niechaj sobie przypomni, że ks. Biskup Marwicz skazywany był na tysiące talarów kary, że mu meble jego sprzedano, że pomiędzy temi meblami znajdował się także portret cesarza niemieckiego, — że ten lojalno-patriotyczny Biskup używa pożyczonych mebli i nie odbiera do dziś dnia ani grosza pensyi, chociaż jak oficer brał udział w wojnach o niepodległość niemiecką.

Berlin, 4 października.

(Ustawy socjalno-polityczne)

Tęskne wolań „Nordd. Allg. Ztg.“ do liściewych serc liberalnych, serdeczny znalazło oddźwięk w redakcyi „Nat. lib. Corresp.“ która wszelkimi możliwymi sposobami stara się wykazać, że narodowo-liberalni zawsze gotowi służyć rządowi w sprawie ustaw o zabezpieczeniu okaleczonych robotników i jak najchętniej przyjmują przyznaną doń dawnego sprzymierzeńca. Najlepszy dowód swej przychylności złożył przeciw już w czasie ubiegłej kadencji, kiedy w tężże samęj drażliwej kwestyi liberalów staraniem znakomitej większości Izby godziła się na projekta rządowe. Dzienniki liberalne lubią zawsze rzeczy przesadzać, lecz to już w ich usposobieniu, — dla tego to, co „Nat. lib. Corresp.“ nazywa znakomitą większością, było de facto lichą zbieraniną kilkunastu liberalów i wolnokonserwatywnych. Liberalni powinni wreszcie zrozumieć, że garstka ich posłów nawet w połączeniu ze zwolennikami stronnictwa środkowego reprezentuje drobny tylko zastęp,

który po prostu niknie wobec licznego hufcu centrum, złożonego z 106 członków.

Gdyby więc rząd zamyslał obyć się przy przeprowadzeniu ustaw socjalno-politycznych bez głosów centrum, natenczas przyjdzie mu postarać się o względy postępowców i secesjonistów. Byłby to twardy do zgryzienia orzech. Narodowoliberalni sami, przy najlepszej chęci, rządowi skutecznej pomocy nieść już nie mogą. Przesadzają tęż dzienniki liberalne, kiedy teraz głoszą, że już w czasie minioniej dyskusyi nad ustawami o zabezpieczeniu okaleczonych robotników, zapanowała miła zgoda pomiędzy rządem a większością Izby. Nastąpiło wprawdzie porozumienie w niektórych mniej ważnych punktach, ale natomiast nie uniano pogodzić zapatrywań sprzecznych w kwestyach co ważniejszych. Przypominają sobie czytelnicy nasi, że komisya parlamentarna, której poruczone zbadanie sprawy, wydelegowała swego czasu subkomisya, złożoną z pp. Frankenstein, Wendt, Maltzahn, Kulmiz, dr. Boetticher, dr. Hirsch i Eberty. Komisya główna bowiem oświadczyła, że na podstawie projektu niepodobna będzie Izbie porozumieć się z rządem — i dla tego poleciła ona wydelegowaną subkomisji uformowanie zasad, które w myśl parlamentu rząd przy wygotowaniu świeżego projektu uwzględnić winien. Zasady owe ujęto w następnym punkcie:

1) Przymusowe zabezpieczenie dla wszystkich robotników; dla tych także, którzy znajdują zatrudnienie w gospodarstwie rolnem i leśnem. 2) Dodatku rządowego nie przyjmuje się. 3) Osobnego dodatku celem pokrycia wydatków zabezpieczenia ze strony robotników nie przyjmuje się. 4) Wykluczenie stowarzyszeń prywatnych zabezpieczenia. 5) Należy zachować klasyfikacyą robotników, stósownie do mniejszego lub większego niebezpieczeństwa ich zawodu, celem rozłożenia ciężarów; — lecz nie ma klasyfikacya owa być podstawą organizacyi stowarzyszenia.

To były główne warunki, stawione przez subkomisya, które później główna komisya na posiedzeniu plenarnem większością głosów przyjęła. Dla spóźnioniej pory parlament nie zajmował się uchwałami komisji; przypuścić jednak należy, że większość jego solidaryzuje się z uchwałami, przyjętymi w komisji. Jest więc rzeczą pewną, że parlament nie godzi się na dwa najważniejsze warunki rządu: na dodatek rządowy i na przyjęcie klasyfikacyi wspomnianęj jako podstawy do organizacyi stowarzyszeń. Krom tego żąda parlament przyjęcia innych warunków, jak n. p. przymusowego zabezpieczenia robotników rolnych i leśnych także, o których rząd ani słuchać nie chce. Zgadza się zaś parlament z rządem tylko w 3 i 4 punkcie. Nie rozumiemy więc, jakim sposobem rząd zamysla plany swoje reformacyjne w parlamencie przeprowadzić. Usłużność narodowo-liberalów choćby najpokorniejsza, tym razem na niewiele się przyda; zrozumieć to nawet „Nordd. Allg. Ztg.“ i „Nat. lib. Cor.“

NIEMCY.

* Berlin, 4 października. Mons. Balan, dawniejszy naczelny redaktor „Moniteur de Rome“, ogłosił przed kilku dniami „Documenta Lutherana“, wyjęte z archiwum watykańskiego. Pastorski „Reichsbote“, uczeplwyszy się instrukcyi papieżkiej, udzielonęj swego czasu Nuncjuszowi Hieronimowi Alerander i dr. Eck, a powtórzonęj w „Germanii“, czyni „gruntowne“ refleksye nad sądami inkwizycyjnymi, stósunkiem ksiądz świeckich do Stolicy św. — a nareszcie przechodzi na cześć, oddawaną w kościele katolickim Przenajśw. Matce Zbawiciela. Niepodobna nam powtórzyć na tęp miejscu niedorzecznych argumentacyi prawowiernego „Reichsbote“; konstatujemy tylko, że podobnej ignorancji najprostszych, katechizmowych prawd katolickich nie podobna prawie znaleźć, chyba w redakcyi pisma, co się mieni prawowierno-protestanckim. Charakterystycznym zrest jest, że nieukom „Reichsbote“ wolno bezkarnie w bezwzględny sposób wyszydzać i błotem obelgi obrzucać prawdy religijne, które milionom katolickich podanych pruskich są święte i drogie.

— „Hamb. Cor.“ zamieszcza w dzisiejszym numerze swoim sentencyą, na którą gotowimy z pe-

kar pieniężnych, wyciśniętych od hałaśników i nieoprawnych.

Dla tego to Bindo drzał, słuchając słów swego przełożonego. Był to młodzieniec zdolny i obdarzony umysłem pełnym twórczości; wyobraźnia jego wskazywała mu niustannie Carmela, tego Carmela tak uczciwego, tak swobodnego, spokojnego i trzeźwego, słowem tak nienawistnego pod wszystkimi względami, zaprowadzonego przed trybunał i ztamtąd ciągniętego do więzienia.

— Dla czegożby nie? mówił do siebie z radością. Tymczasem pan Gaspardo zapalwszy długie cygaro usiadł, ażeby w wolnej chwili rozkoszować się swoim spisem. Był on tego rodzaju, że mógł odświeżyć i umocnić jego duszę. Spisano protokół za to, że nie ścinać dość nisko gałęzi drzew, że pozwolono dzieciom bawić się na dostojnych stopniach „pałacu gminnego“, że psów nie trzymano na łańcuchu, że wazonny kwiatów umieszczono na oknie, że kowekę wody wylać do kanału, że krzesło postawiono na publicznej drodze i tysiąc innych podobnych rzeczy, zabronionych przez genialnego prawodawcę Vezzai i Gbiraldi.

— Jak przewrotną jest ta publiczność, — myślał pan Nellemane, przebiegając oczyma seryą przestępstw. Pragnął on wzorowej publiczności — publiczności, która by mu się nisko kłaniała, utrzymywała psy na uwięzi nie pozwalala sobie nigdy najmniejszego uśmiechu lub żywości, miała dzieci tak karne, jak ajenci policyjni i szanowała kodeks p. Nellemane jak prawodawstwo zesłane z niebios. Jednakże ta wzorowa publiczność, przypuściwszy nawet, że można by ją stworzyć specjalnie dla niego, sprawiałały mało przyjemności sekretarzowi gminnemu, gdyż nie mogłyby być nikogo karać, żadna grzywna nie wpływałaby do kasy gminnej, którą należało zapelniać, aby z niej następnie czerpać. Jak wszyscy wielcy ludzie, lubował on się szczególnie wśród poruszonego tłumy. Zwinął zatem listę podziwiającej przewrotności publiczności i pospieszył do kawiarni Dłowa Italia, gdzie zjadł oszczędnie sałatę i kawalek wafelki. Następnie zagrał w domino z rozjemcą Maso, który to sobie wziął za zadanie, ażeby mu zawsze pozwalał wygrać. Ktokolwiek starał się pozyskać względy p. Gasparda, przegrywał niezmiennie grając z nim w domino.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDE.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 226.)

Rozdział drugi.

Tymczasem pan Gaspardo powróciwszy do mieszkania, które zajmował w municipio, posłał po Bindo Terri, jednego z żandarmów, który miał czuwać nad ściśmym wykonaniem trzystu dziewięćdziesięciu sześciu rozporządzeń junty, których ojcostwo należało się jednak panu Nellemanowi. Bindo był wielkim próżniakiem, który dokładał obecnie wszelkich starań dla stwierdzenia mądrości przysłówia: chcąc złapać złodzieja, użyj pomocy jego towarzysza. Cała jego młodość spłynęła na zbijaniu baków, lecz podczas gdy się błąkał po ulicach Santa Rosalii, łapiąc ptaki i spełniając różne polecenia, pan Nellemane z właściwym sobie wędchem odkrył w tym hultaju materyał na urzędnika. Zalecił go tak gorąco swemu przełożonemu Durcellazzo, że syndyk na propozycyą zamienienia włóczęgi Bindo na żandarma za pomocą szarego munduru, temblaka, krótkiego pałusza i kapelusza z piórem, odpowiedział: „Va bene, va benissimo.“ Obudzono w nim niebawem w wysokim stopniu zapal służbowy, przyrzekając mu połowę wszystkich kar pieniężnych, któreby mógł ściągnąć z gwałcieli nowego kodeksu.

Pan Gaspardo, przywoławszy tego gorliwego służbistę, rzekł:

— Jaki charakter ma starszy syn młynarza Pastoriniego?

Nieraz już przed wstąpieniem do służby publicznej dostał Bindo po grzbiecie od Pastorinich, którym kradł zboże; nie omieszkaj przeto odpowiedzieć:

— Jest to człowiek dzieki, wyniosły i bez szacunku dla powagi.

— Osoba niebezpieczna? Domyślałem się tego. Czy uczestniczył kiedy w zamieszaniach?

Bindo poruszył smutnie głową. Ojciec i syn Pastorini byli to ludzie spokojni, uczciwi, bojący się Boga; wystarczyło to do rozbudzenia gniewu stróża moralności i dobrych obyczajów, który chował do swęj kieszeni połowę kar pieniężnych.

— Zarabiają więc dużo w swym młynie?

— A jakże! signore, jest to jedyny młyn wzdłuż rzeki na przestrzeni pięciu mil.

— I do nich należy?

— Jest on od wieków własnością rodziny Pastorinich.

— Licząc w to i boschetto?

— Najzupełniej, illustrissimo.

— Możesz odejść, kochany mój Bindo — rzekł pan Nellemane — lubiący bardzo, gdy go kto nazwał illustrissimo; lecz miej zawsze na oku Carmela Pastoriniego, gdyż sprawił on na mnie wrażeń człowieka skrytego, nieposłusznego i przebiegłego, a w dzisiejszych czasach socjalizmu, nie można nigdy wiedzieć....

Bindo skłonił z uszanowaniem ufrzyowaną głowę przed zwierzchnikiem i wyszedł, zostawiając wielki spis przestępstw, sprawdzonych i zapisanych w ciągu dnia. Kodeks pana Nellemana zabraniał wszelkich czynności, jakich człowiek, dziecko, pies, koń, osioł, koza, krowa, kaczka lub kura, mogły dopuścić się na publicznej drodze. Ponieważ prawodawstwo jego zaliczało do ciężkich zbrodni większą część skromnych przyjemności i praktykowanych w tym wieśniaczym świecie zwyczajów, dla urzędnika więc, tak przeregnego jak Bindo, mającego zawsze oczy i uszy na czatach, nie było rzeczą trudną dostarczyć sekretarzowi tak długiego spisu przekroczeń, jak długim byłby spis miłostek Don Juana.

Bindo Terri przeniósł drogi cnoty nad włóczęgostwo; zamiast sam iść do kozy, wsadzał inych do więzienia, co łączyło urok rozmaitości z powabem władzy. Był to zresztą korzystny zawód. Jeżeli ludzie nie chcieli wystawiać się na ciągłe udręczenia, jeżeli nie chcieli, ażeby im się wszystko działo na przekór, aby ich psy padały ofiarą trucizny, wtedy od czasu do czasu wpuszczali kilka franków do ręki Bindo. Zresztą żelazny, piekarze, handlarze bydła i przepkupnie zboża, którzy chcieli oszukać skarb, stawali się bardzo obfitem źródłem dochodów dla żandarma, gdyż ten w razie potrzeby umiał znakomicie przyrykać oczy na nadużycia.

Bindo Terri przeniósł drogi cnoty nad włóczęgostwo; zamiast sam iść do kozy, wsadzał inych do więzienia, co łączyło urok rozmaitości z powabem władzy. Był to zresztą korzystny zawód. Jeżeli ludzie nie chcieli wystawiać się na ciągłe udręczenia, jeżeli nie chcieli, ażeby im się wszystko działo na przekór, aby ich psy padały ofiarą trucizny, wtedy od czasu do czasu wpuszczali kilka franków do ręki Bindo. Zresztą żelazny, piekarze, handlarze bydła i przepkupnie zboża, którzy chcieli oszukać skarb, stawali się bardzo obfitem źródłem dochodów dla żandarma, gdyż ten w razie potrzeby umiał znakomicie przyrykać oczy na nadużycia.

wnem zastrzeżeniem się zgodzić. Czytamy tam: „Rząd nie może gruntownieć z swej strony skrytykować paragrafu, dotyczącego Biskupów, za którego przyjęciem tak energicznie przemawiał, jak kiedyś waha się z udzieleniem mu władzy korzystać. Jeżeli bowiem z władzy swej nie korzysta, sam przynajmniej, że paragraf wspomniany zupełnie inne ma znaczenie, jak to, które do słowne brzmienie ustawy wyraża.“

— W piątek po południu odbędzie się posiedzenie rady związkowej. Na porządku dziennym są pomiędzy innymi następujące projekta: Projekt do ustawy o stowarzyszeniach akcyjnych, projekt dotyczący statystycznego spisu towarów i projekta w sprawie zaprowadzenia jednolitego, międzynarodowego porządku w przewożeniu towarów koleją żelazną.

— Korespondent petersburski do „Wiener Ztg.“ donosi, że w Petersburgu powszechnie jest mniemanie, że przedłużenie czy późniejszy zjazd cesarza Wilhelma z carem rosyjskim. Miejsca spotkania jednak do tej chwili nie oznaczono bliżej.

— W sferach kupieckich energiczną rozwijającą agitacją celem obniżenia niemiecko-austriackiej taryfy telegraficznej. „Nat. Ztg.“ donosi, że obecnie krążą petycje, które przedłożone być mają radzie związkowej, skoro się zbierze dostateczna ilość podpisów, w których stawiono żądanie, żeby taryfę co najmniej o połowę obniżono.

— Z przebiegu rozpraw sądowych we Frankfurcie nad Menem, o których wczoraj już na tym miejscu wspomnieliśmy, wyjmujemy fakt, że prokurator w przemówieniu swoim skonał straszną demoralizację, szerzącą się nawet w kręgach wyższych urzędników wojskowych. Kilku bowiem z nich, uwikłanych miedzy lub więcej w proces, przekupieni przez agentów, domagali oskarżonym do uwolnienia się od służby wojskowej. Sąd zdaje się, podzielał zapatrywanie prokuratora, ponieważ nie odebrał przysięgi od powołanych jako świadków, lekarzy wojskowych dr. Hennicke i dr. Beume, uznając ich tym samym za współwinnych. Wyrok, wczoraj przez nas przytoczony, ich nie dotknął, spodziewać się więc należy, że prokuratora przedłużę czy później niesumieństwem lekarzom także, którzy za pieniądze żydom świadczyli, od wojskowej uwalniając, wystawiali, przed kratki sądowe zapowie.

— „Lipski Tageblatt“ donosi, że prokuratora rozpoznała już na mocy zebranego dotychczas materiału przedśledztwo w sprawie posła p. Antoine, który z rozkazu sędziego śledczego aresztowany został.

— W dzisiejszych czasach walki i agitacji politycznych zebrały się w Berlinie kobiety, trudniące się prasowaniem bielizny po pralniach i fabrykach berlińskich, na wiec, zwolany w sposób tajemniczy do lokalu Boehmego. Na zaproszenie bezimienne stało 500 z górą kobiet rezolutnych i wygadanych. Sałę wynajął jakiś Seebach, który też, jak się to później wykazało, wiecej był zwołał a teraz jako pierwszy mówca przed zebranymi wiecowniczkami wystąpił. Pan Seebach był widocznie w humorze nader dobrym i hojnie szafował podwyżkami płacy itd., tak że niektóre z obecnych przeciek oświadczyły, że tyle jednak, co p. Seebach gotów był płacić, żądać nie mogą za swoją fatygę. Większość jednak z entuzjazmem przyjęła propozycję, żeby dzienną płacę co najmniej na 3 marki unormowano. W końcu wezwał pan Seebach, i to było pewnie ostatecznym celem jego planów, — zebrane kobiety do powszechnej strajki i założenia kasy agitacyjnej. Czy kasa od razu założono i czy składki obficie wpłynęły, niewiadomo.

ROSYA.

* O dawniejszej „głowie“ Moskwy, Czyżerynie, który w czasie koronacji „wolnomyślną“ carowi wygłosił mowę, za co mu nie mało dokuczono z wielu stron, piszą teraz z Moskwy:

Wiadomo, że profesor Czyżeryna wkrótce po koronacji uznał za stosowne złożyć piastowany urząd „gławy“ w Moskwie. Czy złożenie to urzędu dobrowolnie było czy zakazanem, nie rozstrzygamy. Na ostatnim posiedzeniu dumy dano p. Czyżerynowi satysfakcję, jakiej trudno było się spodziewać po przezornych ojczym miasta. Postanowiono bowiem prawie jednogłośnie mianować go honorowym obywatelom miasta Moskwy. Jeden jedyny tylko członek dumy dał negatywę, oczywiście nie z innej podobki jak żeby się przypodobać wyższym sferom rządowym. Skutkiem tego taka się podniosła wrzawa w dumie po nad głową nieszczęśliwego śmiałka, że źle było z protestującym. Wyznać należy, że w obec panujących w Rosji stosunków duma moskiewska zdobyla się na czyn heroiczny.

— Oberprokurator synodu Pobiedonoscew powrócił z zagranicy do Petersburga.

— Tołstoj zakazał prasie pisać o zarządzonych środkach ostrożności w obec spodziewanych nieporządków przy pogrzebie Turgieniewa.

— Do „Berliner Tageblatt“ donoszą, że w Rydze odbyła zandamera rewizja u jednego z uczniów gimnazjum Aleksandra i znalazła obszerną korespondencję nihilistyczną. Zarazem wysłędzono, że i inni uczniowie tego rosyjskiego zakładu należeli do propagatorów nihilistycznych. Pierwszego z nich, syna popa w twierdzy dyjamenckiej, aresztowano. Nakaz aresztowania nadszedł z Petersburga.

WŁOCHY.

* O. Antoni Marya Anderledy, dotychczasowy asystent 88-letniego Ojca Becka na kraje niemieckie, wybrały i potwierdzony jego wikaryuszem jeneralnym, urodził się dnia 3 czerwca 1819 w Brieg, w kantonie Wallis, u stóp góry Simplon, wstąpił do zakonu roku 1838, uczył się filozofii i teologii w Rzymie i we Fryburgu. W północnej Ameryce był przez pewien czas zarządcą angielskiego kościoła w Green Bay (Wisconsin); 1851 wrócił do Europy i jako misjonarz pracował w różnych stronach Niemiec: 1853 r. został rektorem kolegium kolonij, z tamtąd przeniesiono go w r. 1856 do Paderbornu; 1859 r. został prowincjałem na lat 6, profesorem teologii moralnej w Maria Laach i rektorem tamtejszego kolegium. Od roku 1870 był asystentem O. Becka.

— Schumann, „Libertà“, organ liberalny pisał, iż osławiony Schumann, korespondent kilku gazet niemieckich, „Officinosus“ pewnych ludzi — był oskarżony: de incestu adulterio, alphonismo, de falsificatione brevis pontificii, de raptu, et propter hoc ultimam crimen skazany przez sądy włoskie, de falsificato actu civili itd.

TELEGRAMY.

Madryt, 5 października. Ludność wyprawia ustawicznie owacy królowi; przy wejściu królewskiej pary małżeńskiej do teatru wznosiła w dniu wczorajszym

licznie zebrana publiczność entuzjastyczne okrzyki: „niech żyje!“ — Wczoraj zebrała się pod przewodnictwem króla rada ministeryalna, w celu wyjaśnienia kwestyi skandalicznych zajęć w Paryżu; rada nie powzięła ostatecznej uchwały.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 5 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radcy rachunkowemu i rewizorowi rachunkowemu Ickertowi przy prokuratury sądu ziemianckiego w Wystruci król. order korony czwartej klasy.

* **„Towarzystwo Opieki nad zarobkowaniami kobiet“**, które z początkiem października zakłada swój własny handel przy Jezuickiej ulicy, zyskało żywe uznanie w katolickich pismach niemieckich i nazwane zostało „czynnem społecznym doniosłości.“ Jak donosi „Schles. Volksztg.“, istnieje we Wrocławiu podobna, choć winnym kierunku, pracująca instytucja p. t. Stowarzyszenie św. Jadwigi ku wspieraniu szwaczek i robotnic, będące filią Towarzystwa św. Wincentego z Paulo.

Towarzystwo poznańskie — jeśli dobrze jesteśmy poinformowani — ma więcej charakter kupiecko-dobroczytny, kapitałem zebranych od bogatszych przychodzi w pomoc ubogim, nabywając od nich wyroby lub dając im zatrudnienie za cenę odpowiednią ich pracy.

We Wrocławiu nie wykluczono jest, lecz owszem potrzebna pomoc pań zamożnych, które czy to w charakterze członków honorowych, czy też czynnych, płacą składki na potrzeby Towarzystwa — atoli szwaczka lub robotnica, pragnąca być przyjętą do Stowarzyszenia, płaci miesięczną składkę 30 fen. Towarzystwo stara się o to:

- 1) aby dostarczać roboty członkom nie mającym zatrudnienia;
- 2) aby dostarczać wsparcia osobom, które już do pracy są niezdolne, lub chwilowo zachorowały;
- 3) aby dostarczać posagu szwaczkom lub robotnicom, wychodzącym za mąż;
- 4) aby wyprawić pogrzeb zmarłym członkom ubogim;

Taki jest mniej więcej zakres działania wrocławskiego stowarzyszenia św. Jadwigi, które już 5 czy 6 lat w tym duchu z wielkim skutkiem pracuje. Być może, iż i nasze stowarzyszenie kiedyś w kierunku tym zakres swego działania rozszerzy.

Chwilowo niechby się ograniczyło na to, co pierwotnie zamierzyno.

Co się tyczy projektowanego kramu, to pozwolilibyśmy sobie zwrócić uwagę na to, iż osoby, zatrudnione w tym kramie, będą miały początkowo z wielkimi trudnościami do walczenia, które tylko jak najdalej sięgająca cierpliwość zwyciężyć będą mogły.

Chłop polski, kupujący od niepiętniętych czasów towary od żydów, którzy mu zwykli podawać ceny bardzo wysokie, nauczył się kupować częstokroć za jedną trzecią a nawet jedną czwartą ceny podanej. Tego trzeba go będzie odczytać, podawać mu ceny stałe i doprowadzić go do tego, żeby uznał, iż rzetelność powinna być podstawą stosunku między kupującym a sprzedawającym.

* **Na kościół w Samokłeskach.** Z przeniesienia 183 marek 5 fen. Dniś nadesłał ksiądz prob. Gieburowski z Górki Duchownej 6 m., pani Wyrzykowska 5 m. Razem 194 marek 5 fen.

* **Na odbudowanie kościoła zgorzałego w Nowej Dąbrówce.** Z przeniesienia 308 marek 75 fen. Dniś otrzymaliśmy od ks. prob. Gieburowskiego z Górki Duchownej 6 m. Razem 314 marek 75 fen.

* **Na odbudowanie nowej świątyni w Gurowie.** Z przeniesienia 275 marek 50 fen. Dniś otrzymaliśmy od ks. prob. Gieburowskiego z Górki Duchownej 6 m., od pani Wyrzykowskiej 5 m. Razem 286 marek 50 fen.

* **Z koncertu danego w Krakowie przez Józefinę Reszkówną** na rzecz teatru naszego wpłynęło 1025 złr. czyli po zamianie 1736 m.

* **Trzecia kopuła** na nowym gmachu pocztowym została już wykonana, tak że obecnie całą budowę gmachu tego można uważać za ukończoną.

* **Wczoraj przed południem około godziny 11** wyróciła się przy moście Chwaliszewskim łódka, w miejscu, gdzie bije silny prąd, wskutek czego wpadł znajdujący się w niej mężczyzna w cywilnym ubraniu — bawiący na urlopie oficera 59 pułku — w wodę. Walczącemu ze śmiercią podał szybko i energicznie pomoc kolega, oficer Mercker z 99 pułku; nie namyślając się długo wskoczył w kompletnym ubraniu służbowym, z hełmem szarą itd. z mostu do rzeki i wyniósł szczęśliwie na ląd swego kolegę. Niestety odważny wybawca zranił się przy wskoczeniu dość silnie o kamień.

* **Znaleziono** w dniu 1 bm. brunatno-czerwoną portmonetkę z okuciem mosiężnym, z 5 m. 30 fen.

* **Na targu skonfiskowano** przedwczoraj solewkę zgnitych sliwek.

* **Były landrat** powiatu wrzesińskiego bar. Seydlitz, mianowany został, jak wiadomo, radcą rejencyjnym. Ministerstwo przeznaczyło go rejencji szczecińskiej.

* **W Wielowieś** pod Gniewkowem przyszło w niedzielę po weselu do kłótni a następnie do bijatyki, przyczem odegrał znowu rolę wóz. Brat panicy młodej otrzymał głęboką ranę w serce, tak że natychmiast ducha wyzioną, a i pania młoda otrzymała ranę w rękę. Ekscedentów przyaresztowano.

* **W obwodzie** rejencyjnej poznańskiej istniało na początku bieżącego roku szkolnego 48 szkółnych kas oszczędności. Z liczby tej przypada 21 na miasta i to: Zduny, Rydzyna, Świeciewo, Kempno, Krotoszyn, 2 w Poznaniu, Miejska Górka, 2 w Rawiczu, Sarnowa, 2 w Rogoźnie, Obrzycko, Ostroróg, Jaraczewo, Ksąż, 2 w Kórniku, Mośina, Bnin. Z 27 kas po wsiach przypada nam sam powiat śremski 14. Liczba uczniów, składających oszczędności wynosiła 2,7 prct. ogólnej liczby uczniów; w miastach składała oszczędności 3,4 prct., po wsiach 1,3 prct. Ogółem złożyło 8711 uczniów 16,351 m. 62 fen. i to w miastach 14,862 m. 90 fen., po wsiach 1518 m. 72 fen.

* **Komitet** budowy kościoła katolickiego w Szczecinie (Gr. Ritterstr. 2) donosi nam, że wyznaczona na dzień 3 bm. loterya na rzecz tegoż kościoła nie mogła się odbyć z powodu zbyt małego udziału w zakupienie losów. Losowanie odbędzie się dopiero 1 kwietnia roku przyszłego.

† **W Nauheim** umarł 29 września Henryk Cieszkowski, obywatel z Królestwa, człowiek wielce wykształcony i powszechnie poważany, brat stryjczyzny hrabiego Augusta. Licznym miał on przyjaciół w Królestwie, którzy przedwczoraj jego zgon głęboko opłakiwać będą.

* **Rocznice odsieczy wiedeńskiej w Ameryce** obchodzili rodacy nasi bardzo wspaniale. W Milwaukee wystąpiły wszystkie miejscowe towarzystwa polskie, a mają tam Polacy jedną z najpiękniejszych kompanii wojskowych w Stanie, gwardya Kościuski, umundurowany batalion św. Grzegorza i kilka innych dobrze uformowanych organizacji, oraz wielką liczbę religijnych, literackich i muzycznych towarzystw. Podług programu organizacye te wystąpiły z paradą; oprócz mów polskich były angielskie i niemieckie, typowe ilustracje polskiej historii, wyczajów itd.

Wydawca „Gazety Polskiej“ wychodzącej w Milwaukee, wydał z okoliczności jubileusza w 20,000 egzemplarzach broszurę „Sobieski pod Wiedniem“ w języku angielskim. Komitet obchodu w Chicago zamówił 10,000 egzemplarzy tej broszury, drugie 10,000 pozostał sam wydawca pomiędzy redaktorów, aby ją dzieciom zostawili na pamiątkę i rozdawali pomiędzy Amerykanów.

Również wydała redakcja „Zgody“ broszurkę o odsieczy, którą rozdała pomiędzy uczestników obchodu i rozosiła do dalszych stron Ameryki.

Przy tej sposobności przytaczamy słowa dziennika „Tribune“, wychodzącego w Milwaukee, o tamtejszych Polakach:

„Polacy stanowią ważny żywioł w ludności milwaukeeńskiej, a wpływ ich szybko wzrasta. Przychodzą oni jako najbardziej i najmniej oświeceni ze wszystkich klas wychodźców. Ale stawają się spokojnymi, posłusznymi prawu obywatelami i przez przemysł, oszczędność i surowe wzięcie się do pracy szybko postępują na drodze do dobrobytu, stanowiska społecznego i wychowania. Szczęściem dla nich, że kilku z ich księży są mędrami szerokich poglądów, używających wpływu swojego na podniesienie radoków moralnie i materyalnie. Pierwszem usiłowaniem każdego Polaka, przybyłego do Milwaukee, bywa nabycie nieruchomości, choćby tylko kawałek gruntu i budyneczku na mieszkanie, a już to, że własność posiada, czyni Polaka konserwatywnym, praktycznym, posłusznym prawu.“

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 6 października, św. Brunona m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 10. Zachód o godzinie 5 minut 26.

Długość dnia 11 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. 1550 Śmierć Samuela Maciejewskiego, Biskupa krakowskiego. — 1611 Rozejm ze Szwedami. — 1669 Koronacja Michała Wiśniowieckiego. — 1694 Zyskana pod Kamieńsem nad Turkami bitwa. — 1738 August III królem ogłoszony. — 1766 Otwarcie sejmu pod łaską Czaplina. — 1788 Otwarcie sejmku czteroletniego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Ziemiańska** wyszedł numer 39 i zawiera: Najnowsze doświadczenia, dotyczące uprawy, składu i chorób buraka cukrowego. Dr. Szczepan Kudelka. — Stósunki gospodarze w Wielkim Księstwie Poznańskim r. 1832. (Ciąg dalszy). — Wystawa przemysłowo-rolnicza w Kijowie. — Bezogone locomotywy. — Kronika różnica i romantyki. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* **Przyjaciel sztuki kościelnej** wyszedł nr. 5 i zawiera: „Do ludzi dobrej woli w kraju naszym“, od redakcyi. Referat przesłany Gronu pracodawcom podwyższenia celi błog. Jolenty w Gnieźnie przez Wydział Tow. św. Łukasza. — O ikonograficznym znaczeniu barw w obrazach religijnych średniowiecznych p. Maryana Sokołowskiego. — Kronika (z ryciną). — Skrzyńka na listy.

LOTERYA.

(Bez gwazanci.)

Berlin, 4 października 1888.

Przy ukończeniu dnia ciągnięcia pierwszej klasy 169 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

(Numer, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywa 60 marek.)

26 81 63 (120) 79 215 35 (90) 59 326 58 70 80 551 87 656 71 97 756 99 916 94 1026 51 86 (120) 188 39 261 376 (90) 82 436 40 517 64 635 93 714 73 (90) 2002 182 94 264 (180) 321 28 427 82 92 564 76 709 73 945 (90) 84 3188 49 94 (90) 233 74 342 73 79 (120) 82 557 626 60 (180) 817 21 94 (90) 317 4015 32 95 124 42 74 89 252 97 316 58 405 19 514 625 (120) 37 (90) 82 717 91 (120) 846 925 35 62 74 5034 57 168 98 251 59 72 316 67 425 34 521 24 42 60 96 610 21 43 76 748 53 (90) 96 888 6121 99 (1500) 209 17 49 (90) 72 393 488 536 641 709 62 65 70 (90) 326 933 36 64 7002 18 150 219 31 49 57 330 43 49 407 32 51 534 70 672 94 717 38 63 (180) 90 838 86 943 83 (90) 8011 14 45 79 (150) 144 46 69 89 276 86 377 93 506 56 62 63 67 763 934 37 9030 37 79 116 56 200 31 39 43 46 389 404 7 64 82 564 852 940 (200).

10054 85 108 (90) 95 205 13 17 25 38 78 96 304 29 86 88 412 548 602 98 859 923 40 52 93 11044 70 (150) 94 186 267 77 308 408 570 623 789 98 834 68 74 (90) 904 43 12052 59 (90) 93 97 (90) 220 (90) 47 52 80 321 24 62 469 73 552 607 84 714 811 61 85 97 904 (90) 31 (180) 38 65 91 13016 83 134 35 233 50 60 353 90 401 11 512 48 (150) 612 33 719 (120) 27 53 308 84 (90) 37 912 59 14013 16 106 33 (90) 33 55 87 202 330 86 410 49 85 500 93 623 41 49 56 67 738 (90) 820 982 15006 73 84 178 296 316 18 68 96 540 82 639 66 712 15 47 84 88 385 910 (1500) 11 16058 135 58 205 99 350 440 58 69 (120) 560 85 616 (180) 86 756 886 941 50 84 17010 35 71 77 104 5 6 44 245 88 338 48 53 93 (90) 400 32 34 (90) 43 (150) 46 67 76 565 93 666 777 868 72 82 904 17 33 46 53 18019 22 62 86 103 28 51 257 71 92 (300) 387 95 416 71 82 89 634 672 717 800 58 67 99 956 81 19025 87 109 58 66 89 212 35 38 94 381 414 20 42 69 531 76 634 39 (90) 84 (90) 768 803 27 70 (300) 86 984 92.

20011 15 55 56 70 90 105 68 (90) 76 346 77 91 98 414 525 45 601 40 90 721 838 930 21061 30 (200) 134 95 243 83 84 (90) 857 496 99 546 76 (180) 85 (120) 623 41 52 23 150 37 40 43 52 82 238 31 51 52 65 (150) 481 543 643 68 92 749 (120) 861 67 86 983 (90) 97 (90) 23012 35 46 211 74 325 87 425 56 77 (90) 702 29 865 76 (120) 477 24151 85 (90) 218 73 376 (90) 426 81 (120) 616 23 41 47 64 88 865 85 907 18 (90) 78 25095 109 12 (90) 87 218 25 29 79 (150) 332 76 497 535 82 611 21 38 40 46 68 82 85 701 12 53 72 848 963 90 26030 58 83 119 39 81 232 34 38 306 57 (150) 60 453 510 33 54 61 92 94 632 43 (90) 701 42 65 895 914 27018 85 98 148 51 96 (90) 97 233 84 96 339 64 94 401 47 510 (90) 29 86 (150) 669 79 752 (120) 76 (120) 87 850 95 911 19 53 54 80 28018 32 57 102 236 335 416 80 578 83 616 708 50 (90) 77 (150) 811 18 38 80 936 49 52 85 (120) 87 (90) 29042 (120) 73 91 110 79 264 328 76 417 81 575 83 683 838 (90) 66 89 947 93.

30211 23 29 48 64 93 (90) 305 (90) 13 44 58 420 81 511 30 657 74 728 81 67 90 97 864 941 78 31170 201 12 63 175 (180) 361 466 89 540 72 708 17 36 66 (90) 73 84 (120) 95 913 17 57 59 67 96 32010 99 133 71 90 233 39 668 82 90 (90) 712 29 60 80 86 897 97 33000 43 150 253 71 369 (90) 76 449 509 708 5 (90) 73 826 94 34015 (90) 145 72 238 (120) 68 300 27 470 (120) 524 68 633 53 709 81 32 (120) 95 819 911 96 35002 16 168 264 67 68 237 406 90 512 613 39 48 808 54 (90) 60 920 48 49 (120) 64 36001 18 54 (120) 91 182 (1500) 298 800 30 412 (90) 79 88 581 (90) 612 28 713 60 72 882 958 37072 114 40 (120) 43 66 75 204 7 18 48 (150) 99 (90) 319 72 502 46 94 638 90 91 813 64 (90) 980 (150) 38122 (90) 29 60 815 21 29 78 (90) 413 20 55 57 565 93 725 77 84 89 864 99 (120) 913 (90) 23 67 (90) 39007 (90) 9 125 270 89 330 57 67 85 435 87 51 55 96 523 91 98 681 731 51 823 (180) 925 27 50.

40106 (90) 205 14 79 344 426 502 38 781 844 47 915 62 41057 115 22 80 209 359 75 95 92 429 74 95 607 49 82 781 58 335 55 (90) 71 906 29 32 (90) 42005 11 60 229 69 87 95 308 32 403 (90) 91 503 12 25 71 654 708 61 71 (90) 814 49 78 902 86 43124 269 91 317 20 97 493 (180) 560 71 600 706 29 68 86 839 951 31 94 44012 101 86 289 393 (150) 521 58 76 669 708 17 804 918 39 54 (150) 45014 45 71 82

162 225 346 94 504 10 42 69 602 700 (90) 61 89 821 46 950 57 46990 93 170 209 24 85 96 301 13 423 505 25 29 624 56 96 752 824 64 940 74 47063 (90) 69 103 57 221 330 68 91 420 81 48 76 551 72 619 (90) 39 (90) 49 700 82 87 (90) 924 45011 37 (90) 212 73 811 14 (90) 95 505 43 60 662 95 (90) 713 858 908 49020 37 76 103 27 224 54 69 306 37 42 82 433 58 515 24 41 81 613 23 73 715 906 (150) 50023 183 91 236 300 72 427 (90) 42 67 614 51 57 92 736 (90) 818 29 66 923 43 64 51058 187 204 24 31 386 (90) 38 67 83 536 42 71 698 786 90 817 19 34 85 968 70 52004 11 59 67 286 900 97 455 61 82 95 (15000) 513 23 72 83 634 (150) 737 (90) 809 53001 (90) 19 (90) 72 100 1 216 (150) 33 (90) 42 53 833 40 53 430 588 690 762 827 (90) 927 54010 32 43 72 157 217 19 21 (90) 84 42 (120) 44 56 82 360 (120) 74 (120) 411 87 90 520 221 88 816 39 78 918 84 55080 88 148 63 99 208 10 20 (150) 22 29 39 (90) 71 422 (90) 26 516 49 636 50 52 717 42 803 (90) 29 (120) 903 26 81 56081 146 259 89 (150) 309 12 28 71 96 414 42 55 283 93 501 (90) 33 (90) 41 58 619 81 708 13 82 73 84 90 901 38 57016 19 25 42 (90) 131 36 50 91 (90) 361 98 416 153 525 90 605 31 (180) 75 99 (150) 774 (90) 82 885 41 77 81 923 58 95 58057 91 115 53 58 235 60 478 525 29 66 619 65 531 15 808 917 91 59073 110 26 81 296 403 22 66 90 93 706 603 (90) 16 762 85 960 82.

60014 108 9 48 (90) 62 99 206 38 420 33

